

DWUTYGODNIK KATOLICKI

SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZALOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 17 kwietnia (abril) — 1990 — Nr 4.175 — (6/90)

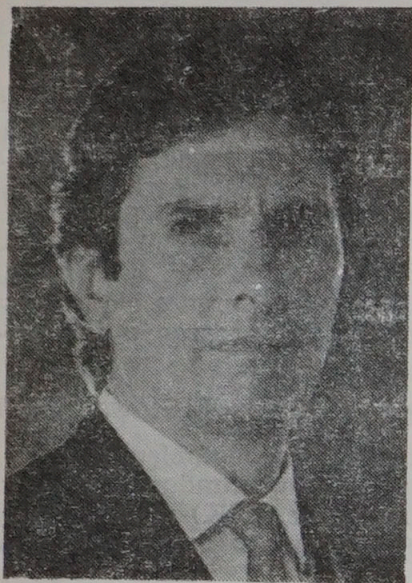
“LUD” (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONÊS

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

Trudności planu Collora powodują emigrację



Po wprowadzeniu w życie nowego planu ekonomicznego wzmogła się fala emigracyjna z Brazylii. Wielu brazylijczyków zaniepokojonych trudnościami materialnymi pragnie urządzić sobie życie w innych krajach takich jak: Stany Zjednoczone, Włochy, Japonia, Kanada i Portugalia. “Wróciłem do Brazylii gdyż tęskniłem bardzo po trzyletnim pobycie za granicą, ale teraz pragnę wrócić na stałe do Kanady” — powiedział stolarz Wilson Andrade, lat 21, czekając w kolejce do konsu-

latu kanadyjskiego by otrzymać wizę na pobyt stały.

Zaraz po ogłoszeniu planu podwoiła się liczba petentów w konsulacie portugalskim. Codziennie ponad 20 osób zgłasza się po wizę stałą, czy też prosząc o obywatelstwo. Warunki konsulatu portugalskiego są bardzo wymagające dlatego też proces trwa zazwyczaj ponad sześć miesięcy. Nie wszyscy otrzymują odpowiedź pozytywną. W São Paulo 67 osób otrzymało

wizę w roku 1988, 80 w roku 1989 i około 25 do końca marca tego roku. Inżynier ekonomii, Claudio José de Vasconcelos już od dawna zamierzał wyjechać z Brazylii. Po ogłoszeniu planu Collora powiedział, że jest zniechęcony do sytuacji brazylijskiej skarżąc się na brak stabilności gospodarki.

W konsulacie włoskim ruch emigracyjny zwiększył się o 70 procent. “Brazylijczycy pragną otrzymać paszport włoski by mogli swobodnie poruszać się po Europie” — stwierdził konsul włoski. Proces trwa czasami ponad rok. Pracujący w handlu Gilberto Gilardi dwa razy przeżył nowe plany gospodarcze, Plan Kruzado i Plan Collor. Gilardi obawia się obecnie bezrobocia. “Mam dosyć Brazylii” — stwierdził kandydat na wyjazd. “Najpierw pragnę otrzymać paszport włoski by założyć interes we Włoszech. Mam zamiar być pośrednikiem handlowym. Nawet gdyby coś nie wyszło, zabiorę walizki i nie wrócę więcej do Brazylii” — powiedział.

Największe trudności emigranci napotykają w konsulacie kanadyjskim, gdyż Kanada co roku ma określony limit emigracyjny. W roku 1989 było przyjętych 700 brazylijczyków. W tym roku ustalono tę samą liczbę. “Przyjęcie osoby zależy od punktów, które osiągnie po przedstawieniu danych co do: osoby, zawodu, znajomości języka i praktyki zawodowej” — oświadczył konsul kanadyjski.

ZJEDNOCZONE NIEMCY W OTAN

Rząd sowiecki już dopuszcza możliwości przynależności zjednoczonych Niemiec do paktu Otan, związku militarnego kierowanego przez Stany Zjednoczone. Wiadomość tę podał w Waszyngtonie sekretarz Stanu, James Baker, opartą na informacji przekazanej przez sowieckiego ministra Spraw Zagranicznych, Eduarda Shevardnadze, który odbył trzydniowe rozmowy z rządem amerykańskim.

“Idea przynależności zjednoczonych Niemiec do Otan była kością niezgody w rządzie sowieckim. Lecz po raz pierwszy Sowieci popierają zjednoczenie Niemiec nawet gdyby miały należeć do przeciwnego paktu militarnego” — oświadczył Baker. Jeśli informacja okaże się wiarygodna, stanowić będzie nowe zwycięstwo prezydenta Busha, gdyż po rozpoczęciu wycofywania wojsk sowieckich z Niemiec Wschodnich, Sowieci

nigdy nie dopuszczali możliwości przynależenia zjednoczonych Niemiec do amerykańskiego paktu militarnego.

Niemcy Zachodnie, według długofalowych planów Waszyngtonu, mają zapewnić stabilność demokracji w centralnej Europie po wycofaniu wojsk amerykańskich. Utrata poparcia zachodniemieckiego pogrzebałyby plany amerykańskie. Niemcy Wschodnie będą należały do Otan w zamian za wycofanie wszystkich wojsk alianckich.

Projekt otrzymał także zielone światło od rządu RFN w czasie rozmów Busha z niemieckim ministrem Spraw Zagranicznych, Hans-Dietrichem Genscherem. Wobec postawy sowieckiej, przychylniej, oczekuje się tylko aprobaty rządu wschodnio-niemieckiego, gdzie jest najmniej opozycji.

PROBLEMY PLANU COLLORA

Jeszcze nie upłynął miesiąc a plan ekonomiczny Collora okazuje swe niedociągnięcia. Sygnały zatrzymania biegu gospodarki pokazują się we wszystkich sektorach ekonomii i wszystkich rejonach kraju. W ośrodku przemysłowym São Paulo więcej niż połowa 144 tysięcy robotników przemysłu samochodowego otrzymała urlop. Około 69 przedsiębiorstw ośrodka petrochemicznego w Bahia od 16 marca nie zawarło żadnego kontraktu handlowego. W Rio przemysł hutniczy otrzymał tylko 60 procent pieniędzy na zapłacenie zarobków, sumę, która powinna wynieść miliard kruzajrów. W przemyśle tekstylnym w Blumenau, Sta. Catarina, zmniejszył się obrót pieniężny o 60 procent.

Gwałtowna i generalna redukcja podaży nie jest spowodowana zmniejszeniem popytu, jak to zazwyczaj bywa, gdyż bezpośrednio po otrzymaniu zarobków społeczeństwo zaczęło robić zakupy. Wszyscy boją się nowej interwencji rządu dlatego kupują artykuły pierwszego użytku i elektroniczne. Jeśli fala konsumpcji nie zmniejszy się, a produkcja nie osiągnie poziomu produkcji wystarczającego zaopatrzyć rynek wtedy nastąpi kryzys zaopatrzeniowy oraz inflacyjny. Dlatego rząd

proponuje w planie i żąda poparcia Kongresu dla dekretu regulującego wysokość sumy będącej do dyspozycji właściciela księżeczki oszczędnościowej, a wynoszącej 50 tys. kruzajrów.

Recesja i galopująca konsumpcja to nie jedyne problemy planu gospodarczego. Najważniejsze, podane przez prasę to: niebezpieczeństwo powstania niekontrolowanego procesu recesyjnego, brak w przemyśle środków by zapłacić zarobki robotników, za niski wskaźnik wymiany walut w eksporcie, brak fleksyjności banków by dostosować się do nowych zasad gry ekonomicznej nie zawsze jasnych i właściwych.

Jeden ze znanych ekonomistów, eks-minister Luiz Carlos Bresser Pereira uważa, że rząd Collora popełnił błąd w kalkulacji sumy pieniędzy jaka winna być w obiegu. Według niego ekonomia brazylijska ustaje gdyż nie ma w obiegu sumy pieniędzy wynoszącej 30 miliardów dolarów. Część tych pieniędzy znajduje się w kasie oszczędnościowej a tym samym nie jest do dyspozycji rynku. Ten procent jest o wiele niższy od 15 procentów krajów rozwiniętych nie mówiąc o Japonii gdzie w obiegu znajduje się 30 procent ogólnego obrotu pieniężnego.

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Oslo — Około 150 osób zginęło w pożarze, który wybuchł na statku norweskim wiozącym pasażerów do Danii. Kapitan statku i właściciele są przekonani, że pożar został spowodowany przez podpalaczy. “Powstały dwa źródła ognia, w przeciągu 15 minut i w różnych częściach statku. To jest bardzo podejrzane” — stwierdził kapitan Larsen. Wiele statków będących w pobliżu pośpieszyło z pomocą ratunkową.

◆ Paryż — W Paryżu odbyło się spotkanie Ministrów Finansów siedmiu krajów najbardziej uprzemysłowionych. W komunikacie końcowym podkreślono konieczność koordynacji polityki walutowej. Prawie nic nie wspomniano o długach zagranicznych czy też o planie Brandy. Jeden z uczestników oświadczył, że “nie warto zastanawiać się nad problemem zadłużenia gdyż nie ma pieniędzy na ten cel w przyszłych dwóch czy trzech latach”.

◆ Lima — W Peru dokonały się wybory prezydenckie oraz kandydatów do Parlamentu. Nieoczekiwanie kandydat Llosa został zagrożony przez Alberto Fujimori. Obaj kandydaci centro-prawicy wezmą udział w drugim turnusie wyborów, mającym się odbyć za dwa miesiące. Fujimori z ostatniego miejsca uplasował się na drugim. Według niego wyborcy peruwiańscy pragną wybrać kandydata niezależnego. Według obserwatorów powodem utraty głosów przez Llosę było jego oświadczenie popierające plan Collora, który doprowadza Brazylię do recesji i stagnacji.

◆ Brasilia — Bank Centralny puścił w obieg nowy banknot w wysokości 5 tysięcy kruzajrów. Celem nowej emisji jest dostarczyć na rynek finansowy odpowiedniej ilości pieniędzy. Banknot ten zostanie zastąpiony przez inny w miarę jak zostanie dokonany proces produkcji nowego biletu bankowego.

◆ Kurytyba — W dniu 18 kwietnia br. Redaktor “Ludu” Ks. Jerzy Morkis wyjechał do Polski na dwumiesięczny urlop. Redagowanie pisma na ten czas przejmie p. Danuta Lasłowska.

"Rowerem Dookoła Świata"

(2.250 DNI — 120 TYSIĘCY KILOMETRÓW)

W naszym mieście gościliśmy niezwykłego turystę, który przemierza świat rowerem. Poprosiliśmy go o krótkie podzielenie się swymi wrażeniami z naszymi czytelnikami. Zaczniemy od przedstawienia się naszego rozmówcy.

— Nazywam się **Łągwa Władysław**, jestem Polakiem, mam 40 lat, jestem członkiem Klubu Cyklistów PTTK "Oskart" przy KWB "Belchatów", obok Łodzi. Z wykształcenia jestem technikiem-mechanikiem.

Lud: Jak się narodził ten twój pomysł i jak wygląda trasa tej wyprawy?

Władysław: Po kilku latach uprawiania turystyki rowerowej po ojczyźnie, zapragnąłem objechać kulę ziemską rowerem. Począłem starania. Była to "droga kręta" aby wreszcie doczekać dnia 9 października 1988 r. — dzień w którym mogłem rozpocząć moją wyprawę. Pamiętam, był piękny słoneczny dzień. Przyszli tłum ludzi aby mnie pożegnać. Byłem bardzo wzruszony. Pierwsze naciśnięcie na pedały... i przede mną 2.252 dni i 120 tys. km drogi. W ciągu tych 7 lat muszę pokonać wiele km a jeszcze więcej pokonać problemów jakie mnie spotkają na trasie. Łącznie odwiedzę 42 kraje, przecinając wszystkie kontynenty (oczywiście oprócz Antarktydy). Podróż planuję zakończyć w 1995 roku.

Lud: Jak radzisz sobie finansowo? Kto ci pomaga? Jakich spotykasz ludzi?

Władysław: Sprawa finansowa to dla mnie turysty polskiego rzeczywiście trudny problem, (był i jest), ale on nie przstraszył mnie od tego przedsięwzięcia. Zawdzięczam wiele ludziom którzy mi bardzo pomogli, bez ich pomocy nie byłbym w stanie zrealizować moich marzeń. Pierwszym człowiekiem który mi "podał rękę", był Dr Kopalni Węgla Brunatnego — "Belchatów" Stanisław Drozdowski, który na okres wyprawy udzielił mi bezpłatnego urlopu. Wojewódzki Zarząd Klubu PTTK i należący do niego koledzy, pomogli mi wiele i dopingowali duchowo. Po dotarciu do Brukseli pomogła mi Pani Izabela Bińska Czartoryska, która prowadzi Dom Polski w Brukseli, w którym przez okres zimy otrzymałem gościnę. W załatwieniu formalności legalno-wizowych pomógł mi niezmiernie Prezes Kombatantów Polskich, Pan Stanisław Sierakowski oraz prawnik, Pan Oruba Tadeusz. Pomoc materialną otrzymałem także od Klubu Sportowego "Polonia" w stolicy Belgii. W najbardziej krytycznym momencie mej wyprawy, w Hiszpanii, kiedy zostałem okradziony całkowicie, doświadczyłem prawdziwej solidarności od rodaków (emigrantów) pracujących, w Madrycie, Andrzeja Czarnika i Waldemara Spyt-kowskiego. W Afryce, w Senegalu, z braku pracy i pieniędzy znów znalazłem się w opałach. Ale i tu solidarność ludzka przychodzi mi z pomocą. Zostałem życzliwie przyjęty do afrykańskiej rodziny. W międzyczasie otrzymuję od Andrzeja Czarnika pożyczkę abym mógł kupić bilet do Brazylii i kontynuować moją wyprawę.

Tu, w Brazylii (począwszy od 30-11-1989) znowu, na każdym kroku spotykam ludzi życzliwych, jak np.: Proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Rio de Janeiro, Ks. Zdzisław Malczewski, wraz z siostrami ze Zgromadzenia Chrystusa Króla, załoga polskiego statku "M/S Gen. Zawadzki", Radca Handlowy z Rio de Janeiro Pan Marian Karolczak, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Brazylii, Pan Stanisław Pawliszewski, nie pomijając oczywiście życzliwości polskich księży pracujących tu w Kurytybie, Księża Wincentyni i Księża Mariana, Siostry Józefitki, Tadeusz Kawalec, Carrefour Choping, H. Macedo, S. Mazurek z Rei das Fecharas.

Lud: Panie Władysławie, twoja wyprawa to także wielki wysiłek fizyczny. Jak sobie radzisz ze zdrowiem przy ciągłych zmianach klimatycznych?

Władysław: Jak dotychczas, dzięki Bogu, zdrowie mi dopisuje. Ani razu nie chorowałem, ani nie potrzebowałem lekarstw. Uważam, że na to moje

bardzo dobre samopoczucie fizyczne ma wpływ moja odporność psychiczna, która jest elementem decydującym w tej wyprawie.

Lud: Powiedz szczerze, nie miałeś momentów załamania, zniechęcenia, przerwania swej wędrówki aby gdzieś osiąść na stałe, albo wrócić do Polski?

Władysław: Do tej pory nawet takich myśli nie dopuszczałem do głowy, choć nie jeden człowiek by się załamał w trudnościach jakie mnie prześladowały. Co mnie podtrzymuje na duchu to, wiara innych ludzi którzy liczą na mnie i ja nie chciałbym ich zawieść. Nie jest to zwykły "upór polski", czy moja próżna ambicja aby się pokazać, ale wyzwanie dla samego siebie, sprawdzenie swych możliwości, i skromne zaznaczenie w świecie "ducha polskiego" który ufa w dobroć ludzi i pokój.

Lud: Jak jest zorganizowany twój dzień podróży? I jak się sprawuje twój rower?

Władysław: Dzień zaczynam przeważnie około godz. 6-tej. Siadam na rower i jadę do godz. 9-tej. Robię sobie śniadanie. Potem aż do godz. 14-tej kręcę powoli. Następnie jem obiad (przeważnie sam go sobie szykuję). I po krótkim odpoczynku poobiednim wyruszam znowu w drogę i pedałuję aż do godz. 19-tej. W ciągu dnia robię gdzieś około 120 km. Noc spędzam pod gołym niebem, w śpiworze i pod moskitierem, albo na postojach stacji benzynowych, lub jeszcze u gościnnych ludzi spotykanych po drodze. Jeżeli chodzi o rower, to ten który teraz używam jest już drugim. Pierwszy rower, polski, został mi skradziony w Hiszpanii, obecny, produkcji francuskiej, Peugeot, kupiłem w Madrycie. Jak dotychczas spisuje się dobrze. Najbardziej cierpią opony które muszą wytrzymać ciężar mój i bagażu (50 kg).

Lud: Jaki miałeś najtrudniejszy moment w czasie swej wyprawy?

Władysław: Pierwszym takim momentem, o czym już wspominałem, była kradzież wszystkich moich rzeczy i pieniędzy w Granadzie, w Hiszpanii. Drugim momentem krytycznym, w którym musiałem podjąć odważną decyzję aby kontynuować moją podróż, było ryzykowne przepłynięcie "na rękę" rzeki Senegal, która jest granicą między Mauretanią i Senegalem, znajdujących się w tym czasie w stanie wojny. (Jakikolwiek ruch turystyczny między tymi państwami był uniemożliwiony). Poza tym miałem jeszcze kilka drobnych przepraw z intruzami, którzy nie rozumieli idei mej wyprawy, ale dzięki Bogu, ze wszystkich tych tarapatów wyszedłem cały.

Lud: I jakie momenty uważasz za najpiękniejsze?

Władysław: Wspaniałe momenty ludzkiej solidarności, spotykane na każdym kroku, nowe znajomości, nowe przyjaźnie... które ubogacają. Bogactwo i różnorodność przyrody, klimatu, kultur, religii, ras... Wspaniałe pejzaże, które wynagradzają wysiłek pedałowania, bo właśnie z siodełka roweru można się nimi najlepiej nasycić. Największe wrażenie wywarło na mnie piękno Holandii, tak pod względem geograficznym i architektonicznym (zabytki). Wspaniałe widoki podziwiałem jadąc Wybrzeżem Łazurowym, między Francją i Hiszpanią. Swoisty urok ma pustynia Sahara, ciągle niebezpieczna (susza, wahania — skoki temperatury, burze piaskowe) ale też i pociągająca. Rio de Janeiro jest rzeczywiście najpiękniejszym miastem świata, pomimo swych problemów. Interesująca, z punktu rozwiązań urbanistycznych jest stolica, Brasilia. Najbardziej malowniczym odcinkiem w Brazylii, była dla mnie droga z Rio de Janeiro do Santos. Potem z Santos do São Paulo podziwiałem wspaniałe, odważne rozwiązania konstrukcyjne autostrady.

Lud: I teraz, z Kurytyby, dokąd dalej?

Władysław: Z Kurytyby do Foz do Iguaçu, potem: Paragwaj, Argentyna, Chile, Boliwia, Peru, Ekwador, Kolumbia, Panama, Meksyk... Ameryka Północna... Azja... Australia... Bliski Wschód... i do Europy, do domu.

Lud: I co po zakończeniu twej wyprawy?

Władysław: Cały czas podczas mej podróży robię notaki, zdjęcia, zapiski... Wszystko to pragnę

potem zebrać w formie jakiejś książki, czy pamiętnika, aby móc udostępnić innym moje doświadczenia. Myślę, że moje "awentury" nie skończą się na tym, oczywiście jeśli Bóg mi da zdrowie. Ufam Jemu i ludziom. Jeszcze raz dziękuję ludziom dobrej woli za okazaną mi życzliwość, dziękuję Redakcji "Lud" za umieszczenie tego wywiadu w swym piśmie.

Lud: Drogi Władysławie, życzymy ci dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego na dalszej drodze twej wyprawy. Niech ci się pedałuje lekko, miej zawsze dni słoneczne, spotykaj po drodze ludzi dobrych i życzliwych, abys mógł doprowadzić do końca ten swój odważny zamiar i pociągnąć innych młodych ludzi do wysiłku i samozaparcia się. Po staropolsku: "Jedź z Bogiem!"

Zaproszenie na Uroczystą Mszę Świętą

Dnia 29-04-1990, (Niedziela) odbędzie się w Kościele św. Stanisława w Kurytybie, uroczysta Msza św. o godz. 9-tej w języku polskim w intencji rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Zamawiają i będą brać udział z pocztami sztandarowymi Stow. Polskich Kombatantów - SPK, Stow. Dobroczyńno-Kulturalne Polaków w Brazylii, Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego i Braspol. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków, prosząc o jak najliczniejszy udział.

Zarządy powyższych Stowarzyszeń

Po Mszy św. odbędzie się odsłonięcie tablicy, poświęconej Ofiarom Katynia, ufundowanej przez Stow. Polskich Kombatantów (SPK) w Kurytybie, dzięki inicjatywie i staraniom prezesa Leopolda Kojarskiego.

WEZWANIE

W związku z rozwojem sytuacji politycznej w Europie i zbliżającą się konferencją dotyczącą zjednoczenia Niemiec, Rada Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów zwraca się z apelem do wybitnych polityków i naszych przyjaciół, by podjęli akcję u rządów kraju zamieszkania aby Polska była reprezentowana na tej konferencji.

SPK — sekcja Kurytyba podejmuje ten apel i zwraca się do senatorów, posłów, wiceprezów, dziennikarzy i osób wpływowych pochodzenia polskiego, zwłaszcza tych stowarzyszonych w Braspolu z prośbą o odpowiednią akcję formowania opinii publicznej w kwestii naszego prawa do decydowania o naszych sprawach i naszych granicach. Jest to dla świata sprawa pokoju, a dla Polski sprawa życia i śmierci.

Polska rozumie konieczność zjednoczenia Niemiec, nie może pozwolić jednak, by to się odbyło kosztem naszych granic i kosztem pokoju światowego.

Irena Losiowa — Sekretarz SPK

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS
A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —
R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975
CURITIBA — PARANA

Redator: **Pe. Jorge Morkis**

Administração: **Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik**

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Lychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępnia; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz e Danuta Laslowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.*

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.001 Curitiba-PR — Brasil AGÊNCIA CENTRAL.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 8,00 do 12,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1990

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1990 — półrocznie Cr\$ 300,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich 25 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii 30 dolarów
Cena egzemplarza Cr\$ 25,00

KRONIKA RIO DE JANEIRO

Lider "Solidarności" w Rio

Minister Piotr Nowina-Konopka, który reprezentował Rząd polski przy objęciu władzy przez nowego prezydenta Chile a następnie również i prezydenta Collora, w powrotnej drodze do Polski zatrzymał się na kilka godzin w Rio de Janeiro. Był to dla nas zaszczyt i niecodzienna okazja by poznać wybitnego lidera Solidarności.

W krótkim opowiadaniu Mroźka lew buntuje się i nie wchodzi na arenę aby rozszarpać chrześcijan. Kto wie, mówi do dozorczy zachęcającego go by "spełnił swój obowiązek": być może oni kiedyś dojdą do władzy i wówczas skarają nie siedzących na trybunach dygnitarzy ale nas lwów, pożerających chrześcijan.

Opowiadanie Mroźka w pewnym sensie odzwierciedla obecną sytuację w Polsce, z tą różnicą jednakowoż, że chrześcijanie którzy doszli do władzy nie mszczą się na swych katach.

A dygnitarze? Lew miał rację. Nomenklatura w dalszym ciągu zajmuje trybuny na stadionie i nie tak prędko będzie można jej się pozbyć. Przez lata nawarstwiona struktura władzy nadal istnieje i broni się jak może aby nie stracić uzyskanych przywilejów.

Takie właśnie refleksje nasunęły mi się na tle przyjazdu ministra Piotra Nowiny-Konopki. On należy właśnie do tych chrześcijan którzy doszli do władzy ale którzy niestety jeszcze muszą porać się z nomenklaturą. Na niższych szczeblach organizacji państwowej w dalszym ciągu są zatrudnieni setki tysięcy aparatczyków i to oni właśnie są odpowiedzialni za funkcjonowanie infrastruktury społecznej. Ta cicha wojna nomenklatury z Nową Polską jeszcze będzie trwała długo i jest nie mniej zacięta aniżeli walka z chaosem gospodarczym i z dążeniem do utrzymania politycznej suwerenności. Ale kto wie może lew nomenklatury także kiedyś się nawróci? Każdemu należy się szansa.

Ale z beczki bardziej pozytywnej możemy czerpać optymizm i radować się wielkim cudem, który polega właśnie na tym, że Solidarność chrześcijańska, żydowska, protestancka (być może nawet ateistyczna), ale Solidarność, doszła do władzy, że ma ludzi gatunku Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, Nowiny Konopki i wielu, wielu innych. Że gwarantem wartości i poziomu tego ruchu jest sam Jan Paweł II i że już, całkiem konkretnie, widać światło u wyjścia z tunelu. Plan ekonomiczny Balcerowicza zaczyna przynosić owoce i naród polski pomimo wielkich wyrzeczeń i niemałego poświęcenia ogromną większością popiera rząd Tadeusza Mazowieckiego. Są talenty indywidualne, są kadry no i nareszcie zaistniały alternatywy realnej gospodarki. Dla Narodu, który żył dziesięć lat bez perspektywy zaistniała w końcu prawdziwa Nadzieja.

Program ministra Nowiny Konopki w Rio de Janeiro:

1. Spotkanie z Brazylijczykami w ISER (Instituto de Estudos da Religião). Przez półtorej godziny minister przemawiał i odpowiadał na pytania. Było to nader bogate w treść spotkanie i bardzo ważne albowiem Brazylijczycy mogli zapoznać się z całą prawdą o Polsce.

2. Przyjęcie w Biurze Handlowym dla rodaków z kolonii polskiej i dla urzędników dyplomatycznych. Przyjechała również delegacja Braspolu z Parany i księża Chrystusowcy.

3. Spotkanie w naszym kościełku dla szkółki niedzielnej i rodzin polskich z polskiej Parafii Personalnej.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Minister Nowina-Konopka ma ujmujące podejście do ludzi. Rozmawiając z nim odnosimy wrażenie, że w każdym człowieku dostrzega on Osobę ludzką, żywą istotę Bożą, a nie tylko obywatela. Właśnie takie podejście do ludzi, do każdej osoby, różni Solidarność od komunizmu i od kapitalizmu, które widzą w człowieku jedynie narzędzie władzy lub zysku. I właśnie na tym ludz-

kim, osobistym podejściu do ludzi polega siła i gwarancja wytrwania Solidarności. Gdy mamy okazję i zaszczyt poznać kogoś który Solidarność tak autentycznie uosabia jak Piotr Nowina-Konopka to wówczas i my stajemy się niejako bardziej ludcy i bardziej solidarni.

Tomasz Lychowski

Nim wskoczysz do wody

Beztraska, zbytnia wiara we własną sprawność, ale przede wszystkim niewiedza. Woda jest naprawdę groźnym żywiołem. Nie wszyscy wiedzą, lub zdają sobie sprawę z tego, że organizm ludzki ma tylko ograniczone możliwości adaptacyjne.

Przebywanie przez dłuższy czas w niskiej temperaturze powoduje wychłodzenie całego ciała. Organizm reaguje na to zaburzeniami, których nawet początkowo nie odczuwamy. Przede wszystkim pojawia się, nawet u wytrawnego pływaka, niezdolność do zaburzenia orientacji. Ten stan nie mija nawet po wyjściu z wody. Dlatego zdarzały się przypadki, że ludzie umierali na brzegu bez pomocy. Nikt się nimi nie interesował, gdyż wyglądali jak pijani. Trudno było nawiązać z nimi kontakt, byli wiotcy, "lecieli przez ręce". Wychłodzenie jest bardzo groźne i ono właśnie jest główną przyczyną utonięcia.

Dla dzieci i osób bardzo młodych — z nie w pełni ukształtowanym układem nerwowym, bardzo groźny jest gwałtowny skok do głębokiej wody i nurkowanie. Dzieci mają zmniejszone możliwości adaptacyjne — wyrównawcze, dlatego też nagła zmiana środowiska może spowodować tak zwany odruch nurkowy — zatrzymanie akcji serca, utratę przytomności i w końcu utonięcie.

Skakanie do zbiorników o nieznanym dnie niesie ze sobą również niebezpieczeństwo wstrząsu mózgu i uszkodzenia kręgosłupa. Taki uraz, niestety, kończy się zazwyczaj trwałym kalectwem.

Pijany człowiek w wodzie to największa głupota. Pijany człowiek nie tylko nie zdaje sobie sprawy z realnego niebezpieczeństwa i nie potrafi logicznie ocenić swoich szans w wodzie, ale także ma poważnie zaburzony mechanizm adaptacyjno-wyrównawczy. "Trzeźwy" organizm bro-

ni się przed utratą ciepła obkurczaniem naczyń krwionośnych. Natomiast alkohol rozszerza te naczynia, powoduje szybsze wychładzanie organizmu. Skutki są wiadome — niezdolność do ruchu, picie wody, odruchowy skurcz krtani. Żołądek wypełnia się wodą, pojawiają się wymioty i zachłyśnięcie. Człowiek dusi się, a jego serce przerywa pracę.

— Jak udzielić pierwszej pomocy?

— Przede wszystkim należy sprawdzić, czy człowiek jest przytomny. Jeżeli ustała akcja serca, należy natychmiast usunąć ewentualne ciała obce z ust oraz zastosować sztuczne oddychanie metodą "usta-usta" lub "usta-nos". Głowa powinna być odchylna do tyłu, aby nie zapadał się język. Następnie trzeba pobudzić serce do działania — naciskając silnie i rytm-

cznie w okolicy mostka. Często wydobyty z wody człowiek jest oziębiony i wychłodzony. Należy ułożyć go w bezpiecznej pozycji na boku i jak najszybciej ogrzać, np. kocami czy ręcznikami.

— Jak zachowywać się w wodzie?

— Gdy tylko poczujemy na skórze charakterystyczne "zimne igiełki" należy natychmiast wyjść z wody.

Starajmy się kąpać w towarzystwie kilku osób, aby obserwować się wzajemnie. Uważajmy na kąpiące się dzieci. Tylko szybka pomoc może być skuteczna!

Nigdy nie spać na pływającym materacu, czy desce. Trzeba zawsze kontrolować odległość od brzegu. Przepłynięcie stu metrów w zimnej wodzie jest ryzykowne. I pamiętajmy, że ze względu na niezauważalny morski odpływ zawsze trudniej płyń się w stronę brzegu.

Przed zanurzeniem należy organizm przygotować, a więc stopniowo go ochładzać. Unikać gwałtownej zmiany temperatur!

Nie wchodzić do wody bezpośrednio po posiłku.

Dr Mirosław Klukowski

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Pannels de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afiações em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Colher para sorvete — Charutos de diversos preços — Bolas para futebol e ping-pong — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torradores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANÁ

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquina, elétricas BOSH, telas, pannels e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

Gawędy Starych Polaków

— Dokąd to pan idzie, panie Stanisławie? Widzę, że pan zmęczony...

— Oj, panie Józefie, nastąpił się w kolejce w banku, że już nóg nie czuję. Ależ gorzkie lekarstwo zaaplikowała nam Dra Zélia! A pan, zatrzymali panu pieniądze?

— Mnie to nie, bo i mało miałem i emeryt jestem. Ale mój syn sprzedał akurat samochód i został teraz bez nowego. Za 50 tys. przecie nie kupi...

— Moim zdaniem zbyt radykalnie rząd postąpił, a już najgorsze, że podważył zaufanie ludności. "Caderneta" miała być przecie nietykalna. Zablockowali pieniądze ubogim ludziom. Przecież nie składał pieniędzy żeby spekulować, tylko by je ratować przed inflacją, a ile te oszczędności wymagały potu i wyrzeczeń.

— Ja swoje 50 tys. odebrałem, ale teraz myślę co z tym robić. Wydać — strach, bo niewiadomo co dalej będzie. Chować w pończochę? Kupić dolary?

— Mnie się zdaje, że dobra jest ta stara rada, by nie trzymać wszystkich jajek w jednym koszyku. Ulokować wszędzie po trochu no i modlić się, by plan się udał, bo jeśli nie...

— Strach myśleć, a najgorsza to już groźba bezrobocia, albo, nie daj Boże, jakiej rewolucji.

— I byłaby to rewolucja bezideowa, polegająca tylko na rabunku i niszczeniu, bo przecie nikt nie ma innego planu.

— Jednak na usprawiedliwienie tych radykalnych posunięć rządu trzeba pamiętać, że sytuacja była tragiczna. Na tonącym okręcie kapitan musi czasem być bezwzględny. A ten zastój który teraz jest też nie może trwać. Życie ma swoje prawa i nie znosi bezruchu. Musimy mieć nadzieję, że plan się uda.

— Mówiąc o trudnej sytuacji ekonomicznej — co tam w naszej Polsce? Miał pan jakie listy?

— A tak, dostałem od przyjaciela, też emeryta. Ciężko, panie, ciężko. Pisze, że oszczędza na świetle, na znaczkach, na telefonie. Chleb kosztuje 2.000 złotych. On zarabia 90 tysięcy.

— Czytał pan wywiad z Wałęsą w "Veja"? Sam Wałęsa przyznaje, że ekonomicznie ciężej jest w Polsce "mazowieckiej" niż było w komunistycznej. Porównuje to do sytuacji domu w którym przeprowadza się remont. Rzeczywiście przejść od gospodarki komunistycznej do wolnorynkowej to nie jest łatwo. Tymbardziej podziwiać trzeba wytrzymałość i autodyscyplinę społeczeństwa.

— Opowiadał mi ktoś taką historyjkę: Przed jakimś sklepem w Polsce stał długi ogonek kobiet. Znużone i zniecierpliwione zaczęły głośno narzekać na rząd Mazowieckiego, który obiecywał poprawę, a tymczasem jest gorzej niż było. Nagle

z kolejki wystąpiła jakaś starsza pani i przemówiła do kobiet: "wstydyłybyście się panie narzekać zamiast dziękować Bogu, że nasi mężowie i synowie nie muszą krwi przelewać. Idziemy pokojową drogą do wolności, drogą wyrzeczeń i trudności codziennego życia, a wy narzekacie i boicie się zaciśnąć pasy? Kobiety podobno umilkły zawstydzone i przyznały słuszność starszej pani.

— Wie pan zauważyłem, że znaczek zagraniczny w Polsce ma równowartość bochenka chleba, a u nas aż dwóch bochenków czyli jednego dolara. Tylko, że my tu, nawet na tych emerytalnych pensjach zarabiamy więcej niż oni.

— Mówiąc o znaczkach to dostałem już z Polski znaczki z bitwą Monte Cassino, z Andersem, z Piłsudskim, teraz ostatnio z Dmowskim i Paderewskim...

— Ciekawe byłoby zrobić taką kolekcję znaczków — od Bieruta do Jana Pawła II i Piłsudskiego. Można by to nazwać "Nasza droga od komunizmu".

— Ha, ha, ha... świetny pomysł, muszę go poddać mojemu wnukowi. Ale cześć panie Józefie. Niech pan nie zapomni przyjść w niedzielę 29-go do kościoła św. Stanisława na poświęcenie tablicy katyńskiej.

— Nie zapomnę. Cześć!

Pisane 1 kwietnia 1990 roku.

Przechodzien

DRUGA NIEDZIELA WIELKANOCNA

Ewangelia według św. Jana 20,19-31

✠ A wieczorem tego samego pierwszego dnia tygodnia, w domu, gdzie przebywali uczniowie przy drzwiach zamkniętych z obawy przed Żydami, pojawił się Jezus. Stał pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! Powiedziawszy to, pokazał im ręce i bok. A uczniowie uradowali się bardzo ujrawszy Pana. Wtedy rzekł do nich Jezus po raz drugi: Pokój wam! Jak Ojciec posłał Mnie, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tętnała na nich i powiedział: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Lecz Tomasz, jeden z Dwunastu, znany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu więc inni uczniowie: Widzieliśmy Pana! Lecz on odpowiedział: Jeżeli nie zobaczę na rękach Jego śladów gwoździ, nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej do Jego boku — nie uwierzę. A po upływie ośmiu dni, kiedy Jego uczniowie byli znów razem wewnątrz domu i tym razem Tomasz z nimi, przyszedł Jezus — choć drzwi były zamknięte — stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Przyłóż tu swój palec i zobacz moje ręce. Daj tu swoją rękę i włoż ją do (rany) mojego boku. I przestań już niedowierzać, a uwierz. A Tomasz odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Rzekł do niego Jezus: Uwierzyłeś, ponieważ Mnie zobaczyłeś. Błogosławieni, którzy choć nie widzieli, to jednak uwierzyli. Uczynił Jezus jeszcze wiele innych znaków na oczach swoich uczniów. Nie są one zapisane w tej księdze; te zaś, które są zapisane, znajdują się

po to, żebyście uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli w imię Jego życie.

†

"Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J. 20,29).

Chrystus Pan Zmartwychwstały spotyka się z uczniami. Przedziwna jest ta historia. Często zamykamy ją w niewiele wyrażającym powiedzeniu: "ukazywanie się Zbawiciela". A przecież jest to coś więcej. To nie tylko ukazywanie, ale to spotkanie z człowiekiem, szczególnie z człowiekiem słabym i płaczącym, jak Maria Madalena, z człowiekiem smutnym i załamany jak uczniowie idący do Emaus, z człowiekiem zastraszonego i wątpliwym jak w dzisiejszej Ewangelii Tomasz Apostoł.

Wszystkie bez wyjątku spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego, to spotkanie z jakąś nędzą i ułomnością ludzką, spotkanie Miłosiernego i Dobrego Zbawiciela, spotkanie pocieszające i przemieniające. Mile nam jest spotkanie Zmartwychwstałego Jezusa z Tomaszem apostołem. Jakże podobni do niego jesteśmy my, ludzie dwudziestego wieku. Wątpimy, chcemy wszystko dokładnie zbadać, wszystkiego doświadczyć. Jego niepokój jest naszym niepokojem. Jego wątpliwości i nam się udzielają.

Dzisiejsza niedziela mówi nam o podwójnym spotkaniu się Chrystusa ze swoimi uczniami. Pierwsze spotkanie miało miejsce wieczorem, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Drugie nastąpiło w równe osiem dni później. Oba spotkania miały na celu przekonanie apostołów, że Jezus prawdziwie

zmartwychwstał i utwierdzić ich w wierze: "Jezus rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż (ją) do mego boku i nie bądź niedowiarakiem, lecz wierzącym. (J. 20,27). Tomasz pada do nóg Chrystusa z okrzykiem radości: "Pan mój i Bóg mój" — uwierzyłeś, boś mnie ujrzał — powiedział Jezus: "Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J. 20,29).

Na przykładzie Tomasza widać, jaki jest stosunek Chrystusa do człowieka wątpliwego, ale rzetelnie szukającego prawdy. W przeogromnej swej dobroci i delikatności Chrystus nie potępia Tomasza — człowieka — ale z nadzwyczajną cierpliwością zachęca: "Podnieś rękę i włoż ją do boku i nie bądź niewierzącym, ale wierzącym. Chrystus żąda wiary, ale rozumnej, świadomej i uzasadnionej. Chce nam powiedzieć, że zna nasze trudności, nie gorszy się nimi i gotów jest nam pomóc. Jak kiedyś przed Tomaszem, Chrystus i dziś staje przed nami i zachęca: szukaj prawdy, sprawdzaj ją, badaj, pogłębiaj a przez to wzmacniaj swoją wiarę. Moja prawda nie boi się nauki, badania, szukania.

Powiedział kiedyś Błażej Pascal, że Bóg jest bliżej serca niż rozumu. Żeby mieć wiarę, trzeba przy tym wszystkim kochać. Podobni do Tomasza w zwątpieniu, mamy go naśladować i w dążeniu do Prawdy. W Ewangelii Bóg mówi do nas, czeka na naszą odpowiedź i zaprasza nas do siebie. Wiara, która nie zmagala się z wątpliwościami, nie może być wiarą prawdziwą... ślepe podporządkowanie się jest domkiem z kart, narażonym na każdy najmniejszy podmuch wiatru". E. Vale, Trzynasty apostoł.

z J. S.

FUNDACJA JANA PAWŁA II

W Castel Gandolfo odbyły się obrady Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II. Dyrektorzy odpowiedzialni za poszczególne działy Fundacji (Dom Polski Jana Pawła II, administracja i Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II oraz Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej) złożyli szczegółowe sprawozdania. Dom Polski przyjął w ostatnim czasie rekordową liczbę około 5 tysięcy pielgrzymów. W tym czasie przeprowadzono szereg niezbędnych remontów. Ośrodek Dokumentacji przygotował do druku bibliografię Jana Pawła II w piśmiennictwie polskim za kolejne trzy lata pontyfikatu (1984-1986) oraz bibliografię dokumentów dźwiękowych obejmującą okres dziesięciolecia. Opracowano także katalog kazań, przemówień i referatów księdza kardynała Karola Wojtyły. Niedawno ośrodek otrzymał w darze ze Sta-

nów Zjednoczonych szesnastowieczny ewangelizator, który powiększy zbiór cennych starodruków. Instytut Kultury ma na swym koncie kilka prac wydanych w zeszłym roku: Bullarium Poloniae tom III; Musisz wiedzieć, Heleny Komorowskiej; Wielki przełom (tom I) Stefana Świeżawskiego oraz zeszyty III, IV i V kwartalnika Ethos, wydanego przy współpracy z Katolickim Uniwersytem Lubelskim. W planach wydawniczych są między innymi: Ewangelia i kultura, drugie wydanie Człowiek w kulturze ojca Mieczysława Krąpca OP, Miłość, która zmienia świat René Coste'a oraz struktura organizacyjna Kościoła w Polsce przedrozbiorowej S. Litaka. Instytut zorganizował symposium w Kazimierzu nad Wisłą na temat Katolickiej organizacji w polskim dwudziestolecu międzywojennym. Przygotowywana jest także sesja naukowa na temat Kształtowanie się tradycji społeczno-kulturowej w środkowowschodniej Europie

z udziałem naukowców z kilku krajów. Grono do-broczyńców Fundacji stale się poszerza w licznych ośrodkach polskiej emigracji, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie cenną rolę spełniają Koła Przyjaciół Fundacji. Wyrazem uznania jest również kilka cennych zapisów testamentowych otrzymanych z Anglii i Stanów Zjednoczonych.

UŚMIECH JANA PAWŁA II

Rower

Młodzież z Kraśnika odbyła pielgrzymkę do Rzymu na rowerach. W czasie specjalnej audycji ofiarowali Ojcu św. piękny rower. Papież ogłądał go ze znawstwem, a potem zażartował: "Czy wy myślicie, że ja na tym rowerze przyjadę do waszego Kraśnika?!"

MINISTER STANU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, PAN PIOTR NOWINA-KONOPKA ODWIEDZA "SZKÓLKĘ PRZY POLSKIEJ PARAFII" W RIO DE JANEIRO

Na uroczystości objęcia rządów przez nowo wybranego Prezydenta Brazylii przybyła z Polski delegacja rządowa pod przewodnictwem Piotra Nowiny-Konopki — Ministra Stanu przy Prezydencji Rzeczypospolitej.

Po uroczystościach i spotkaniach oficjalnych w Brazylii, Pan Minister przybył do Rio de Janeiro, gdzie w sobotę 17 marca w godzinach przedpołudniowych odbyło się spotkanie w "Instytucie Studiów Religii", a następnie przyjęcie na Jego cześć w polskim Biurze handlowym z udziałem pracowników polskich biur i przedstawicielami Polonii. Przybyła na to spotkanie grupa zaproszonych gości z Kurytyby.

W godzinach popołudniowych w sali przy polskim kościele przy ul. Marquês de Abrantes 215, oczekiwało na Pana Ministra grono dzieci i młodzieży, które po wakacyjnej przerwie rozpoczynało swoje spotkania, aby poznać język, tradycje swoich przodków.

Wielu młodych przybyło na to historyczne spotkanie z polskim Gościem ubranych w stroje regionalne. Byli obecni także rodzice uczniów "polskiej szkółki" i grupa Rodaków zamieszkałych w Rio de Janeiro.

Zaszczycili swoją obecnością specjalnie przybyli z Kurytyby: Rektor Polskiej Misji Katolickiej, Ks. Benedykt Grzymkowski, TChr, Prowincjał Chrystusowców, Ks. Józef Wojnar, TChr, jak również delegacja "BRASPOLU".

Wchodzącego do sali Pana Ministra powitano śpiewem polskiej piosenki "Witaj Gościu nasz", w wykonaniu uczniów. Następnie 15-letnia Aleksandra Śliwowska-Bartsch skierowała do Dostojnego Gościa słowa serdecznego powitania, wypowiedzia-

ne oczywiście w języku polskim. Dziewczeta ubrane w polskich strojach regionalnych wręczyły Panu Ministrowi wiązanki kolorowych goździków.

Następnie miejscowy duszpasterz skierował ku przedstawicielowi Rządu Rzeczypospolitej Polskiej słowa, w których wypowiedział radość miejscowej Polonii z tego historycznego spotkania, jako że po raz pierwszy w dziejach powojennej Polski jej Minister spotyka się oficjalnie z przedstawicielami Polonii. Zapewnił Pana Ministra, że jako częsteczką Narodu, która żyje w Rio de Janeiro i jest związana z Kościołem — staramy się "czuć z Narodem nad Wisłą" poprzez modlitwę w Jego intencjach, interesowanie się wszystkim co dzieje się w Ojczyźnie, jak również poprzez podtrzymywanie tradycji zwyczajów, kultury i języka, które są mocno zakorzenione od wieków w chrześcijaństwie. Znakiem tej troski, aby polskie bogactwo duchowe nie zaginęło wśród nas w Rio de Janeiro jest mała "szkółka".

Nadszedł moment bardzo oczekiwany przez obecnych, aby usłyszeć słowa Dostojnego Gościa z Polski! Pan Minister wypowiedział radość z tego spotkania i skierował podziękowanie w imieniu Rządu Rzeczypospolitej pod adresem Kościoła, który poprzez księży, siostry zakonne stara się na Emigracji o zachowanie polskości! To Kościół polski poprzez swoich duszpasterzy dopomógł Emigrantom w zachowaniu języka, tradycji, powiedział polski Gość! Zachęcał także nasz Gość młodych do zachowywania tego wszystkiego co ich łączy z krajem pochodzenia ich rodziców!

Po przemówieniu Pana Ministra obecni mieli możliwość osobistego spotkania z polskim Gościem, jak również do kosztowania ciast i pączków przygotowanych według polskiej kuchni. Pan Minister pozostawił dla "polskiej szkółki" pomoce do nauki języka polskiego, jak również taśmy video, które z pewnością zostaną dobrze wykorzystane i będą nam przypominały historyczne spot-

kanie z Panem Ministrem Piotrem Nowiną-Konopką.

Spotkanie to wywarło na wszystkich: młodych i starszych, niezatarte i mile wspomnienia!

Ks. Zdzisław Malczewski, TChr.

POLONIA ZAGRANICZNA

PAS DE CALAIS I KRAKÓW

Jeana Paul Karcz jest dyrektorem generalnym francuskiej firmy "Optima", jest też jednym z najbardziej cenionych we Francji specjalistów w dziedzinie marketingu. Związany jest współpracą ze sferami gospodarczymi regionu Pas de Calais, w którym zamieszkuje wielu Polaków wywodzących się z terenów województw krakowskiego i katowickiego. Ojciec Jeana Paula Karcz pochodzi z Wadowic. Nieprzypadkowo więc francuski biznesmen polskiego pochodzenia z Pas de Calais wraz z innymi przemysłowcami tego regionu Francji zamierza podjąć działalność gospodarczą właśnie na południu Polski. Przede wszystkim pan Karcz widzi możliwości szerokiej współpracy z województwami krakowskim i katowickim w dziedzinie budownictwa i produkcji materiałów budowlanych. W pierwszej kolejności chciałby rozwinąć budowę domów dla Polonusów, którzy na stare lata zamierzają wrócić do ojczyzny. Kraków poza tym ma wielkie możliwości rozwoju w dziedzinie turystyki, które dotąd — według opinii pana Karcz — nie są w pełni wykorzystane, a więc i tu kapitały francuskie mogłyby wiele pomóc. Trzy potężne domy wysylkowe: Les Suisses, La Redoute i La Blanche Porte są nie tylko zainteresowane w sprzedaży swoich towarów w Polsce, ale także zakupami polskich towarów dla francuskich klientów. Pas de Calais wspólnie z Krakowem chce zrobić dobre dla obu partnerów interesy.

Wiadomości o Polsce

NIELATWE DECYZJE

Rozmowy, które przeprowadził z rządem polskim sowiecki minister handlu zagranicznego, nie przyniosły ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii dotyczących polskiego eksportu do ZSRR. Polska przewiduje spadek obrotów handlowych i chce zmniejszyć nadwyżkę swego eksportu nad importem. Moskwa natomiast zamierza zredukować dostawy ropy naftowej (o 700 tys. ton w pierwszym kwartale) i ewentualnie energii elektrycznej.

Strona polska zakłada, że zmiany w polskiej gospodarce spowodują w 1990 roku zmniejszenie handlu między oboma krajami. Warszawa pragnie ograniczyć eksport inwestycyjny i zmniejszyć dodatni bilans handlowy do ok. 200 mln rubli. Wiąże się to z żądaniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które dotyczą jak najszybszego zlikwidowania deficytu handlowego Polski w stosunku do Zachodu.

Przeciwko planom rządu zaprotestowali jednak dyrektorzy wielu zakładów produkujących towary eksportowane do Związku Sowieckiego. Ich zdaniem pociągnęłoby to za sobą konieczność redukcji zatrudnienia, a nawet bankructwo niektórych przedsiębiorstw.

Ostrzeżenie to wystosowali przedstawiciele 50 zakładów na wiadomość o tym, że rząd zamierza odbierać licencje na eksport niektórych towarów konsumpcyjnych (m. in. sprzętu elektronicznego). Stwierdzili oni też, że ograniczenie eksportu polskiego może spowodować utratę wielu sektorów sowieckiego rynku, na który wchodzi ostatnio coraz śmielej handlowcy zachodni.

Przewidywany eksport Polski do Związku Sowieckiego miał wynieść w tym roku 7,1 mld rubli.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, 10 do 15 proc. obrotów (surowce, część paliw — np. ropa i niektóre towary przemysłowe — wagony, statki, konfekcja) ma być rozliczane w dolarach i po cenach światowych.

ZSRR proponuje przejście od przyszłego roku na ceny światowe i dewizy w całym obrocie handlowym. ("Nowy Dziennik")

WYNIKI OBNIŻANIA ZŁOTÓWKI DOLAR MNIEJ ATRAKCYJNY

Ta zasada sprawdza się zawsze: jeśli tylko zdrożeje elektryczność, węgiel i benzyna, to natychmiast idą w górę ceny żywności. Tak jest i teraz. Różnica jest jedna — dolar pozostał w miejscu.

Jest to dla Polski okres bardzo trudny. Elektryczność, węgiel i gaz podrożały o 400/600%. Ceny artykułów żywnościowych podniesione zostały, jak na razie, "nieznacznie". Oczywiście w tym kontekście, szynka kosztuje o 55% więcej, pieczywo skoczyło z 940 zł za bochenek na 1.300 zł, mleko z 800 na 900 zł, a masło z 1.850 na 2.300. Te dane są tylko wyrywkowe, bo po wprowadzeniu tzw. "urynkowania cen" są one bardzo różne w różnych częściach kraju. Trudno obecnie powiedzieć, jak wysoka jest przeciętna podwyżka.

Spółdzielnia mleczarska twierdzi, że nie należy spodziewać się drastycznych podwyżek cen jej wyrobów, bo koszty transportu, paliwa i energetyki stanowią zaledwie 20% ceny. Wszystko zależne jest więc od cen skupu, a te przynajmniej przez jakiś czas utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Polacy obawiają się jednak, że ceny rosnąć będą raptownie i nadal w całym kraju znikają z półek sklepowych podstawowe artykuły — cukier, mąka, masło.

Najdziwniejsza rzecz się dzieje z dolarem — jego wartość stanęła w miejscu, a niektóre kantory sprzedają go po cenie oficjalnej, czyli płacą 9.500 za dolara. Ostatnia, bardzo wysoka, bo 30% dewaluacja złotówki i ogłoszenie podwyżek cen spowodowały zahamowanie obrotu walut, a tym samym zmusiły kantory do maksymalnego obniżenia cen. Trudno ocenić, czy jest to tylko przejściowe wahanie, czy też — po wprowadzeniu wymierności złotówki, choć w ograniczonym zakresie — dolar stał się dla Polaków mniej atrakcyjny. ("Głos Polski")

POLSKO-FRANCUSKI SZCZYT W PARYŻU

W Paryżu odbyło się w marcu polsko-francuskie spotkanie na najwyższym szczeblu na temat problemu zjednoczenia Niemiec i nowej sytuacji w Europie. W rozmowach brali udział ze strony polskiej: prezydent Wojciech Jaruzelski, premier Tadeusz Mazowiecki i minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, a ze strony francuskiej: prezydent François Mitterrand, premier Mi-

chel Rocard i minister spraw zagranicznych Roland Dumas.

Do spotkania doszło z inicjatywy Polski, która chce uzyskać od Francji formalne potwierdzenie poparcia dla stanowiska polskiego w sprawie poprzedzenia zjednoczenia Niemiec gwarancjami dotyczącymi granicy na Odrze i Nysie oraz udziału Polski w rozmowach wielkich mocarstw z obu państwami niemieckimi. Ostatnio poparcie dla Polski w tych sprawach wyraził w czasie pobytu w Warszawie minister spraw zagranicznych Danii, Hans van den Broek.

W przeddzień spotkania polsko-francuskiego radio francuskie Europe - 1 nadało wywiad z Wojciechem Jaruzelskim. Prezydent ocenił niedawną rezolucję Bundestagu w sprawie gwarancji granic jako "niewielki krok naprzód", który jednak z polskiego punktu widzenia nie jest wystarczający. Odrzucił również sugestię kanclerza Helmuta Kohla, aby Polska potwierdziła zrzeczenie się żądań dotyczących odszkodowań dla indywidualnych osób za okres wojny. "Sprawa granic, to nie handel w sklepie" — powiedział Jaruzelski. Stwierdził on, również, że rezolucja uchwalona przez Bundestag nie mówi konkretnie, jakich granic dotyczy oraz nie wspomina o dotychczasowych umowach, jakie w tej sprawie Polska zawarła z Niemcami Wschodnimi w 1950 i z Niemcami Zachodnimi w 1970 roku.

Zdaniem Jaruzelskiego, podejrzenia wzbudza również fakt, iż Republika Federalna odrzuca jak dotychczas żądanie Polski, aby traktat w sprawie granic został podpisany jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec, czyli oddzielnie z oboma państwami niemieckimi. Wojciech Jaruzelski stwierdził, że propozycja Bonn, aby traktat w sprawie granic został podpisany dopiero przez zjednoczone Niemcy, oznacza odkładanie tego w nieokreślona przyszłość. ("Nowy Dziennik")

POLSCY TATARZY

Tatarzy osiedlili się w Polsce w XIV wieku, na jej wschodnich kresach, głównie na Litwie. Do I wojny światowej nazywani byli Tatarami litewskimi, czyli polskimi, albo Tatarami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W ostatnich kilkudziesięciu latach dokonał się sztuczny podział na Tatarów polskich, litewskich i białoruskich, przy czym ci ostatni nie mieli możliwości zrzeszenia się i kulturowania wierzeń. Polscy Tatarzy należą po II wojnie światowej do Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL teraz zmieniają swą przynależność z nazwy — w RP.

Jest ich około trzech tysięcy, tyleż samo liczy społeczność tatarska na Litwie, nieco mniej na Białorusi. Wielu z nich, oprócz wspólnej wiary, łączą bliższe i dalsze więzy pokrewieństwa. Jest jeszcze zbiorowość emigracyjna Tatarów polskich, najliczniej reprezentowana w Londynie i w Nowym Jorku. W Polsce czynne są już trzy meczety — w Bohonikach, Kruszynianach i otwarty ostatnio w Gdańsku. W planach społeczności tatarskiej jest budowa meczetów w Białymstoku, w Warszawie i Krakowie, a w przyszłości w Łodzi.

TRZECIA REPLIKA POMNIKA LOTNIKÓW

Prof. Leon Machowski, zmarły niedawno w Warszawie artysta-rzeźbiarz, był projektantem, a Adam Szajdziński — autorem pomysłu płaskorzeźby, która doczekała się już trzeciej repliki. Oryginał jest centralnym motywem w epitafium poświęconym lotnikom niosącym pomoc walczącej Warszawie w 1944 roku i znajduje się w stołecznym kościele św. Anny. Dwie repliki ufundowane zostały przez Polaków na obczyźnie i umieszczone w amerykańskiej Częstochowie oraz w sanktuarium na Jasnej Górze. Trzecia replika płaskorzeźby odsłonięta została niedawno w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Cóż jest w niej tak niezwykłego?

U góry, na złamanym śmigle symbolizującym efekty konferencji jałtańskiej, umieszczone są słowa św. Pawła: Walczyłem za dobrą sprawę, w walce wytrwałem do końca, dochowałem wiary. Dalszy ciąg: Doszedłem do celu, do Pana mego — został celowo opuszczony, gdyż do wolnej ojczyzny Polacy z zachodniego frontu nie powrócili. Poniżej znajduje się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i orzełek lotniczy otoczony odznakami szkół i pułków II Rzeczypospolitej. Do nich leżą miniaturki samolotów polskich dywizjonów.

PALEC DZIERŻYŃSKIEGO

Dwa dni trwały w stolicy przygotowania do usunięcia (z zamiarem przeniesienia do magazynów) pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, stojącego przez 40 lat na placu noszącym jego imię. W miejscu tym planowana jest budowa stacji metra. Dzieśiatki warszawiaków obstawili okolice cokołu, powoli rozbieranego przez robotników. Kilku chłopców z Pomarańczowej Alternatywy zapaliło świeczki w miejscu usuniętych tablic i wymalowało napisy: Feluś, wróć do nas, będziemy czekać, itp. Wreszcie Feliks dźwignięty z piedestału roz-

padł się na drobne części. Każdy z obecnych chciał mieć kawałek na pamiątkę. Pewien starszy pan z dumą pokazywał wygrzebany z gruzów zmurszały betonowy palec owinięty w pogniecioną blaszkę. Zapowiedział, że może kiedyś odda go do muzeum, ale teraz musi nacieszyć się palcem ojca chrzestnego NKWD.

ODPOLITYCZNIENIE WOJSKA

Minister Obrony Narodowej gen. Florian Siwicki wystąpił do premiera Mazowieckiego z wnioskiem, aby rząd zgłosił do Sejmu inicjatywę wprowadzenia ustawowego zakazu przynależności żołnierzy zawodowych do partii politycznych. Żołnierze odbywający czynną służbę mieliby obowiązek zawieszenia swej działalności partyjnej na czas wcielenia do wojska. Inicjatywa gen. Siwickiego oznacza radykalizację projektu ustawy o partiach politycznych opracowanego przez ministra Halla, gdyż ten przewidywał jedynie odpolitycznienie struktur służbowych wojska.

PODZIAŁ PKS

Ministerstwo Transportu przygotowuje projekt decentralizacji Państwowej Komunikacji Samochodowej. Być może już 1 lipca powstaną 234 regionalne przedsiębiorstwa przewozowe.

W PKS pracuje dziś blisko 100.000 ludzi. Przedsiębiorstwo dysponuje 20.000 autobusów i taką samą liczbą ciężarówek. Zdaniem obecnego rządu i Banku Świata nie ma żadnych powodów, aby PKS w dalszym ciągu funkcjonowało jako centralnie zarządzane przedsiębiorstwo ogólnopolskie.

RADIO MAŁOPOLSKA

Od połowy stycznia funkcjonuje w Krakowie na falach ultrakrótkich w paśmie 70,06 "Radio Małopolska" stworzone przez krakowską Fundację Komunikacji Społecznej. Na razie stacja ta wraz z francuskim "Fun Radio" retransmituje przez całą dobę głównie muzyczny stereofoniczny program paryski, ale po wejściu w życie nowej ustawy o łączności będzie działać samodzielnie nadając własne programy informacyjne, publicystyczne i kulturalne.

NAUKA ANGIELSKIEGO

Pod koniec stycznia w Uniwersytecie Warszawskim rektor Andrzej Wróblewski i przewodniczący Fundacji Batorego Zbigniew Bujak zawarli porozumienie o współpracy. Głównym celem jest stworzenie 3-letniego Studium Nauczycielskiego Języka Angielskiego przy Instytucie Anglistyki UW. Pierwsza rekrutacja studentów odbędzie się już we wrześniu. Przyjmowani będą zarówno maturzyści, jak i absolwenci innych kierunków, którzy będą chcieli zmienić swą specjalizację, np. nauczyciele języka rosyjskiego. Nauka będzie bezpłatna pod warunkiem podjęcia później pracy w szkolnictwie powszechnym, bo celem dalekosiężnym jest postulat Ministerstwa Edukacji Narodowej, aby do roku 2000 wszyscy kończący szkoły w kraju Polacy mówili przynajmniej jednym obcym językiem, najlepiej angielskim.

Fundacja Batorego zapewnia remont zdobytych przez UW pomieszczeń dla nowego Studium oraz naukowe wyposażenie — najnowocześniejsze w świecie, to jest sprzęt audiowizualny, anteny satelitarne itp. Na początek przyjętych zostanie sto osób, ale w miarę uzyskania pomieszczeń, być może w dawnych budynkach kompartii, liczba studentów powinna się szybko zwiększyć. Szacuje się, że w Polsce brakuje ponad 10.000 nauczycieli języka angielskiego. Fundacja Batorego planuje pomoc w ich kształceniu, jak również w kształceniu ekonomistów i specjalistów od zarządzania.

ZUPA

Z informacji zamieszczonych w prasie krajowej zdaje się wynikać, że pomoc dla osób najbardziej potrzebujących przynajmniej w Warszawie rozdzielana jest dosyć sprawnie. Także przyjeźdźni do Londynu donoszą, że minister Jacek Kuroń dwoi się i troi, aby każdy głodny dostał trochę zupy, i to w sposób nie uchylający jego godności. Trudno zgadnąć czy to on wymyślił, że zupa serwowana jest w różnych dzielnicach w barach. Oto lista wydrukowana niedawno w "Życiu Warszawy": "Złota Kurka", "Saska Kępa", "Ochota", "Działkowski", "Gościński", "Agata" i "Żak". Każdy z tych barów wydaje co dzień od 50 do 100 porcji pożywnej zupy, za którą płaci Polski Czerwony Krzyż. Kościół też nie zasypia gruszek w popiele. Dom sióstr albertynek przy ulicy Kawęczynskiej, gdzie codziennie wydawana jest bezpłatnie zupa, przeżywa prawdziwe obłędzenie. Energicznie działają schroniska dla ludzi bezdomnych Towarzystwa im. Brata Alberta — dla mężczyzn przy ul. Knyszyńskiej i Dom Samotnej Matki w Laskach. Polski Komitet Pomocy Społecznej obmyśla nowe formy pomocy najbardziej potrzebującym wzorowane na metodach zachodnich, mianowicie planuje zakładanie sklepów z tanią odzieżą pochodzącą z darów. Dochód z tej sprzedaży ma zasilać kasy PKPS. Kartki na bezpłatną i taną żywność nazywają warszawiacy "ku-rońkami". ("Dziennik Polski")

WSPOMNIENIA LITEWSKIE

W związku z ostatnimi wypadkami na Litwie chcę skreślić parę słów o tym, co przeżyłem w tym kraju przed 50-ciu laty jako oficer internowany.

Po rozbiciu mego pułku pod Mławą w nocy z 3-go na 4-go września i po różnych wojennych przygodach skierowany zostałem do Ośrodka Artyleryjskiego w Mołodecznie, skąd po wkroczeniu bolszewików 17-go ostatnim pociągiem wyostałem się do Wilna. Tam Rosjanie wtargnęli tegoż dnia późnym wieczorem, ogłaszając przez megafony, że wojna się skończyła i oni przyszli jako przyjaciele. W nocy znalazłem się w Ośrodku jako jedyny oficer. Wojsko już spało. Przypadkowo skomunikowałem się telefonicznie z dowódcą artylerii okręgu, płk-em Batorym, który nakazał mi wyprowadzić żołnierzy w kierunku na Mejszegolę na granicy litewskiej. Tam płk Podwysocki, komendant garnizonu wileńskiego, powiadomił nas, że pertraktował już z władzami litewskimi, które obiecały nam transport kolejowy nad morze, by ewentualnie przedostać się do Szwecji. Płacz, składanie broni, żeganie się. Prawie wszyscy szeregowi, w większości z tamtych okolic, pozostali, oficerowie poszli na tułaczkę. Przytoczę urywki satyrycznej piosenki, napisanej przez kierownika naszych obozowych rewersów na nutę "Wróć do Sorrento":

Przeszło wojsko przez granicę
Na litewską, na ziemice,
By ocalić swoje życie
I wypocząć należycie...

... Litwini przyjęli mile,
Mówiąc, że są takie chwile,
Ze trzeba ratować w biedzie
Wroga, gdy go wróg najedzie...

Moja grupa dostała się do letniskowej miejscowości nadmorskiej Połaga, gdzie wiele typowych willi należało do polskiej rodziny Tyszkiewiczów. Na ogół Litwini odnosili się do nas przychylnie, wymieniano nam początkowo złote na litewskie lity, jeden za jeden. Połaga leżała nad małym skrawkiem morza, tuż koło wolnego obszaru portu Kłajpedy, który Niemcy tegoż roku zajęli i wcielili do Rzeszy, co uniemożliwiało zorganizowanie transportu do Szwecji na szerszą skalę. Zostaliśmy internowani z dużą swobodą ruchów. Zaprzyjaźniłem się z rodziną Tyszkiewiczów. Dostałem od nich cywilne ubranie i zacząłem kombinować ucieczkę łodzią rybacką na wyspę szwedzką Gotland. Lojalnie zameldowałem się do "przywódcy" internowanych, płka Obtulowicza, który kategorycznie zabronił nam ucieczek twierdząc, że on organizuje transporty i możemy mu wszystko popsuć. Wkrótce sam uciekł na Wileńszczyznę, gdzie, jak wiem, organizował akcję zbrojną i podobno zginął. Rybacy litewscy za wysoką opłatą podejmowali się przetrzącać po dwie osoby na Gotland. Droga lotnicza z odległego Kowna już w tym czasie była zamknięta przez nacisk bolszewików, choć początkowo sporo uciekinierów z dużą gotówką zdołało wylecieć i dostać się do Francji i Anglii. W Połagdzie zaczęły krążyć pogłoski, że chytne rybaki, wzięwszy gotówkę, "wpały" w ręce patroli niemieckich na Bałtyku, bo zajęty obszar Kłajpedy był tuż o kilometr czy dwa od naszego letniska. Nie dostaliśmy, jak było umówione, ani jednej wiadomości ze Szwecji, dowiedzieliśmy się natomiast, że kilku kolegów uciekinierów znalazło się w obozach niemieckich. Z Połagi dotarł na Zachód z kolegą znany dziennikarz i pisarz, Wojciech Wasiutyński. O kilku słuch zginął, mówiono, że dostali wiosłami po głowie i poszli na pokarm rybakom. Ja wycofałem się w ostatniej chwili, gdy już po umówieniu ceny i miejsca spotkania zażądali wzięcia jak największej sumy pieniężnej i nie brania, broń Boże, jakiejś broni, bo przy możliwości schwytania przez Niemców możnaby się wykupić, a broń pograżałaby wszystkich. Logiczne, ale bardzo podejrzane. I tak zamiast do Szwecji dostałem się do Kozielska.

Pod presją bolszewików Litwini, choć jeszcze wolni, zabrali nas z Połagi i wraz z innymi oficerami z obozów w

Rakiszkach i Olicie zamknęli nas w obozie w Kalwarii w budynku szpitala dla wariatów, stąd zaczęliśmy się nazywać "kalwariatami".

Skończyły się dobre czasy z Połagi, gdzie spacerowaliśmy po plaży, zbierając bursztyn, łowiąc na molo śledzie w Bałtyku i spotykając się z serdecznością tamtejszych Polaków i życzliwością Litwinów. Komendantem obozu w Kalwarii był mjr Jaksztas, który kończył szkoły w Wilnie, ale okazał się zażartym wrogiem Polaków i krzyczał do nas tylko po litewsku i szykanował na każdym kroku. Przekonał się wkrótce, że Litwini są na ogół szowinistami i raczej ludźmi fałszywymi. Mieliśmy nieprzyjemny wypadek. Czterech kolegów postanowiło uciec. Przekupili wartownika, który miał o danej godzinie stać na posterunku. Rzeczywiście stał, przepuścił ich, ale natychmiast po przejściu poczył z innymi ukrytymi żołnierzami strzelać. Zabili inż. Ossowskiego i ranili kol. Janka Tułdzieckiego. To wyczerpało naszą cierpliwość. Ogłosiliśmy strajk głodowy. W rezultacie odwołali Jaksztasa i na jego miejsce naznaczono bardzo porządnego człowieka, mja Misiewiczusa (po prostu Polak Misiewicz), którego widzieliśmy później w oddzielonej dla Litwinów części obozu w Kozielsku.

Na Litwie było bardzo dużo Polaków, inteligencja litewska mówiła po polsku. Matka mojej żony urodziła się na Litwie, wuj, u którego żona się wychowywała po śmierci matki, miał majątek na granicy z częścią po stronie litewskiej — był na zysłce do wyrębu lasu, spotkałem go po uwolnieniu w Sztacie w Jangi-Julu, gdzie zmarł na tyfus. Gdy miałem drugi raz uciekać, tym razem do Wilna, otrzymałem dokładny plan marszrutu z bardzo wieloma domami polskimi na Litwie.

Warto wspomnieć historyjkę, jak przepiłem mój złoty ząb. Moja paczka przyjaciół, poważnie kawalerzyści, lubiła przy lada okazji popić, a nie było już za co dostać dostarczanego różnymi sposobami trunku. Z racji moich imiennin 8-go maja postanowiłem wymknąć się do miasta i sprzedać ruszającą się koronę trzonowego zęba. Wycieczka się udała, ale dentysta nie chciał korony kupić, twierdząc, że go to nie interesuje. Widząc moje zmartwienie, zagadnął, dlaczego chcę się pozbyć dobrej części uzębienia, zamiast ją umocnić. Gdy mu wytłumaczyłem, złożył mi życzenia i kupił złoto z wymówką, czemu mu od razu nie powiedziałem na jaki ważki cel potrzebuję pieniędzy. To był Litwin, mówiący po polsku. Tego wieczora wielu kolegów "zalało się".

W początkach lipca 1940 r. wywieźli nas bolszewicy w bydłych wagonach do Kozielska, gdzie mieliśmy zginąć jak poprzednicy, zamordowani w kwietniu i maju. Zrzuceniem Opatrzności uratowaliśmy się, oprócz dwóch zamęczonych w Moskwie (słynny płk Wojtek Dąbrowski, organizator "Dąbroszczaków" na Wileńszczyźnie w 1920 r. przeciw bolszewikom, oraz ppor. Kownacki — czterech zmarło w obozie, w tym dwóch zwariowało).

Nawiązując do herbów Polski i Litwy (Pogoń — koń z jeźdźcem), umieszczony był w naszej gazecie obozowej w Kalwarii mój wierszyk, prorocza fraszka "Koń i Orzeł":

Ze zamknięty raz w klatce niewygodnie siedział
Pożalował koń orla — ten mu odpowiedział:
"Skruszę klatkę i wzlecę, będę wolnym ptakiem,
Ty zaś byłeś i będziesz pod siodło rumakiem".

Teraz koń chce zrzucić uciążliwego jeźdźca. Daj, Boże, żeby mu się udało!

Stanisław Murzynowski

Śp. Bronisław Kreft

W dniu 26 marca br. zmarł w Campinas **Bronisław Kreft**, urodzony w Weiherowie - Gdynia 16 grudnia 1913 roku. Był czytelnikiem "Ludu" przez 37 lat. Był gorliwym katolikiem. Pozostawił w smutku żonę Aldonę, dwóch synów Józefa i Pawła, oraz trzy córki: Leokadię, Reginę i Terezę. Cieszył się wielką przyjaźnią polskich księży w São Paulo, których często odwiedzał.

Niech spoczywa w Panu!

Heca - Heca

— Jak się ciało z ciałem styka, to powstaje elektryka.
— Kaszanka nie wędlina, szwagier nie rodzina.
— Z zegara to kawał drań, całe życie nas pogania.
— Zajmuje stanowiska blisko półmiska.
— Spotkały się dwie Marysie, rozprawiają o kryzysie.

Uśmiechnij się..

Pan Iksiński wpada do kwaciarni.

— Proszę trzy doniczki z paprociami!

— Niestety, mamy tylko trzykrotki...

— Straszne!!! Moja żona wraca jutro z wczasów, a ja jej obiecałem, że przez cały czas będę podlewał jej ulubione paprocie!

★

— Co czytasz, synku? — pyta małego Marka ojciec.

— Nie wiem, tato...

— Jak to nie wiesz? Przecież czytasz półgłosem...

— Tak, ale jednocześnie słucham radia.

★

— A kim chciałbyś być jak dorośniesz? — pyta ciocia Marka.

— Zyrąfą!

— Straszne! Dlaczego zyrąfą???

— Żeby mnie tata nie mógł targać za uszy...

★

Mama z wyrzutem do syna:

— Wszystkie dzieci pomagają matkom w domu, a ty tylko leżysz na tapczanie...

— Przecież mama zawsze mówi, że bym był inny niż wszyscy!

★

Kapelan więzienny podczas ostatniej rozmowy z więźniem wychodzącym na wolność:

— Ja panu chętnie pomogę, jak pan będzie na wolności.

— Dziękuję, ale ja pracuję zawsze sam.

★

— Ile pan ma lat? — pyta dyrektor nowego kandydata do pracy.

— Czterdzieści!

— A jak długo pracował pan w poprzednim zakładzie?

— Pięćdziesiąt lat!

— Jak to możliwe?

— Dwa etaty!

★

— Dlaczego bijesz tego małego chłopca?

— Bo woła na mnie "grubas"!

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

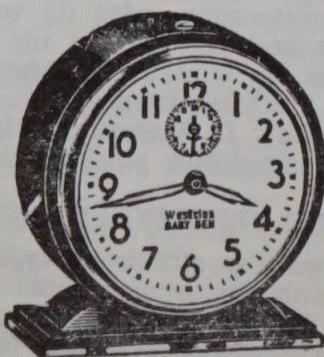
AUTO VIDROS
S. CRISTÓVÃO

FEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BE 116 Km 105 - Fone: 246-2462

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

Boutin

— ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

MAIOR
ESTOQUE E MELHOR
PREÇO DA PRAÇA
ATAÇADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANA

O Espião do Vaticano

PE. WALTER CISZEK SJ

Feliciano Paluszkiwicz / Trad. Henrique Perbeche
(conclusão)

É claro não faltavam denúncias, e volta e meia era chamado para interrogatório, recebendo ameaças por realizar culto. Em todas situações, a principal influência pastoral emanava da atitude moral desse intemerato mártir, sendo conhecido como sacerdote. Em muitos casos descobriu ele tanto verdadeiras grandezas como verdadeiras misérias humanas.

A época mais dura foi o final de Stalin, primavera de 1953. Muita gente pagou com a vida a luta pela dignidade humana. Por ocasião da revolta no acampamento em Norylsk, eram tocados pequenos grupos de prisioneiros para tirar areia, a 7 km. Foi quando também Pe. Ciszek foi colocado perante o pelotão de fuzilamento. Estava face a face perante a morte. Soou o comando: carregar! apontar! Faltava soar: atirar! Era a agonia de segundos. De repente interveio a contra-ordem: pôr-se em marcha, imediatamente! Era uma demonstração a mais para o Pe. Ciszek que tudo está nas mãos de Deus. Com palavras de conforto animava os demais antes que se entregassem ao desespero.

Dia 25 de abril de 1953, Pe. Ciszek foi libertado do campo de concentração. Precisou apresentar-se ao comando em Norylsk. Foi lhe ordenado assumir trabalho ali mesmo. Pegou um serviço num laboratório de química, e simultaneamente reiniciou sua atividade sacerdotal. Cada domingo ia rezar missa em lugares diferentes. A comunidade de Norylsk é que gozou de mais regular atendimento sacramental. Tal atividade não passou despercebida aos milicianos. Para defender-se, citava a Constituição russa que assegura liberdade de religião. A maior colheita espiritual obteve na Páscoa de 1958. Desde o domingo de Ramos, as pessoas chegavam dia e noite sem interrupção. Ele mesmo não sabia donde lhe vinha resistência para tão intensivo trabalho. Nos últimos 2 dias da Semana Santa, não chegou sequer a fechar as pálpebras. Sábado à tarde exausto e não-dormindo, começou a liturgia pascal. Acorreram multidões para a solenidade. De permeio identificou a presença de milicianos. Não se perturbou. Vendo a completa serenidade do padre, o povo criou coragem. Rezaram e cantaram a plenos pulmões. Entretanto contados estavam os dias de estadia do Pe. Ciszek em Norylsk. Após a Páscoa, foi chamado para a Delegacia. Foi intimado a mudar-se para Krasnojarsk dentro de 10 dias, e a se apresentar a KGB local. Foi lhe dito que qualquer retorno haveria de levá-lo à cadeia. Os últimos dias em Norylsk foram marcados com pastoral redobrada. Aos 13 de abril um agente da KGB levou-o ao aeroporto, e o acompanhou até o avião.

Em Krasnojarsk, em dois tempos entrou em contato com católicos locais, e começou ardorosa pastoral. Dentro em pouco foi novamente arreado. Dois nomes deram-lhe à escolha: Jenisej ou Abekan. Preferiu o segundo.

Inicialmente com grande dificuldade conseguiu arranjar uma pousada. Fixou-se enfim num quarto de um inválido solitário, comunista professor e antigo funcionário da segurança nacional. Entabulou diálogo com ele e corrigiu-lhe algumas idéias distorcidas. Não se identificou como padre.

Depois da intensa atividade sacerdotal pretendia descansar psíquica e fisicamente.

Com permissão das autoridades, havia mandado de Norylsk a primeira carta à suas irmãs nos EUA. Responderam-lhe que na Companhia de Jesus tinha sido considerado morto, e que haviam feito por ele os ofícios fúnebres litúrgicos. A Embaixada Americana interveio requerendo o retor-

no do Pe. Ciszek. Inicialmente não houve reação. Com insistência começaram a procurá-lo. Finalmente o proprietário indicou o sublocatário do cantinho em se refugiara. Mudou-se ele para a casa de uma velhota, que devido à sua idade, nada receiava. Ali veio receber uma carta anônima com ameaças de ser recambiado para o campo de concentração, se tentasse travar relacionamentos para agitar o povo.

Em abril de 1963 sua irmã Helena informou-lhe que conseguira visto para URSS, e queria encontrar-se com ele em Moscou no dia 19 de junho. Com enorme dificuldade obteve licença para tal. Quando já tinha em mãos o bilhete de viagem, chegou um telegrama avisando que fora adiada a vinda da irmã. Após umas tantas tramas, aos 03 de outubro recebeu ordem de viajar imediatamente a Moscou e levar só o mais indispensável. Aos 7 de outubro voou para Krasnojarsk, e daí a Moscou.

No dia 11 de outubro despojaram-no de todos documentos russos: carteiras de identidade e de trabalho, registro no sindicato, diploma de reconhecimento de produtividade, bem como o distintivo de primeiro classificado em liderança. Transportaram-no ao aeroporto internacional de Moscou, informaram-lhe que ia de volta aos EUA. Assim a contragosto, deixava seu campo de missão. Com ele retornava certo estudante que passou 2 anos na cadeia acusado de suposta espionagem. Ambos iam barganhados por dois espíões russos.

Quando o avião decolou, Pe. Ciszek relanceou o olhar por sobre a capital russa. Era o seu adeus. Só tinha sentimentos de amor para com ela. Lançou sua bênção aos habitantes e ao país todo que tanto havia amado.

Reintegrado à sua pátria, estabeleceu-se na Universidade Fortham, em Nova Iorque. Condensou seus feitos em 2 volumes: "With God in Russia" (Com Deus na Rússia) e "He leadeth me" (Ele me conduziu). O 1.º é como uma reportagem da vida, e o 2.º é mais propriamente seu diário espiritual.

A vivência pessoal fez do Pe. Ciszek um mestre de profunda espiritualidade. Tornou-se mentor da classe alta, pregando retiros inicianos. Colaborou também no Centro de Estudos sobre o Cristianismo no Oriente.

Pe. Walter Ciszek SJ terminou sua vida em Nova Iorque, aos 08-12-1984. Seus confrades estão convencidos de que por sua heróica atividade sacerdotal pode chegar à honra dos altares. Tanto o Bispo Miguel Dudick da diocese greco-católica de Passaic nos EUA, como o Pe. Jacó Devereaux provincial de Maryland deram início ao processo de sua beatificação.

(Revista Misjonarz SVD, março 1989).

Um Caminho de Esperança

Lech Walesa (70)

No dia seguinte, ele voltou mais tarde, já passava de quatro horas, e me disse que estava sendo seguido. Lembrome que nós queríamos ir à casa da nossa senhoria para assistir a um filme na televisão. Pouco antes de nossa saída, dois homens entraram em nossa casa para levar Lech. Lembrome que ele tirou sua aliança e seu relógio, colocando-os sobre a mesa, dizendo-me que se eu passasse por alguma dificuldade deveria vendê-los. Ele me disse, também, que não deveria me preocupar, que tudo daria certo, que as pessoas iriam me ajudar. No sábado, um colega de Lech foi à nossa casa e falou sobre transformações que estavam para acontecer no seio do governo. Ele acrescentou que, como consequência, Lech iria, certamente, ser colocado em liberdade. De fato, no domingo, ele já estava entre nós, em nossa casa. Ele não me disse nada nem sobre o que queriam dele nem do local onde estivera preso. Nada. Acho que ele não queria me deixar preocupada.

Não disse nada à minha mulher. Não disse nada a ninguém. É verdade que na ocasião dei muitas entrevistas. Declarei aos jornalistas — e isso figura nos processos — que, se eles não admitissem a criação de organizações operárias autênticas, capazes de exprimir e de controlar o que realmente estava acontecendo, iríamos, muito em breve, assistir a dramas muito mais amplos. É igualmente exato que desse confronto não saí com minhas mãos completamente limpas. Eles me impuseram uma condição: Assine! E eu assinei os documentos que jogaram à minha frente. Onze anos mais tarde, em 1981-82, durante a lei marcial, isto tornou-se uma prática generalizada entre quase todos os prisioneiros. Devo ter sido um dos primeiros a assinar. Aquele papel, assinado pelo prisioneiro, ao ser colocado em liberdade, foi batizado de Lojalka, o "certificado de lealdade".

Dezembro de 1970 foi um desastre para nós. Aqueles acontecimentos constituíram para mim, assim como para todos os operários dos estaleiros de Gdansk, de Gdynia e de Szczecin, uma incomparável experiência pessoal. A nosso ver, tratou-se, acima de tudo, de um conflito resolvido pela força, seguido pela dor da derrota, de uma não realização de nossos sonhos. Apesar de ter levado comigo esta dor, permaneceu a esperança. Quanto à experiência, ela permitiu compreender certos mecanismos, as motivações de uns e de outros, certas regras ou constantes e, finalmente, permitiu que eu conhecesse mais profundamente as pessoas. Nós estávamos, então, convencidos de que soluções diferentes deviam ser buscadas, que precisávamos buscar essas soluções, ir atrás delas. Depois de dezembro de 1970, inúmeras perguntas permaneceram sem resposta: o número de vítimas ainda era desconhecido, assim como ignorávamos o nome de quem havia dirigido a "pacificação" de Gdansk, de Gdynia, de Elblag e de Szczecin, onde haviam ocorrido os massacres. As primeiras informações começaram a aparecer. Segundo o comunicado oficial, em Gdansk, Gdynia, Elblag e Szczecin, 45 pessoas teriam sido mortas. Os jornais informaram, também, sobre centenas de feridos hospitalizados. Corriam rumores de que o número de mortos era bem mais elevado, que chegava a centenas. Ninguém conseguia saber a verdade. Todos estávamos, ao mesmo tempo, apavorados e profundamente abatidos. (continua)

Beneficentes do Jornal "LUD"

	Cr\$
Dr. Antonio Firakowski — Curitiba	5.000,00
Dr. Bronislau Breowicz — S. L. d'Oeste	400,00
Mons. Ceslau Rostkowski — Brasília	300,00
Pe. Zdzislaw Malczewski — Rio de Janeiro	300,00
Pedro Grenteski — Ponta Grossa	300,00
Lugênio Król Rebel — Maringá	100,00
Antonia Slawinski — São José dos Pinhais	200,00
Romão Ziemba — Curitiba	100,00
Jan Duks — Rio de Janeiro	140,00
Adão Rocznik — Canoas	50,00
J. S. — Curitiba	75,00
Paróquia Sagrada Família — Curitiba	200,00

BRASPOL em Araucária

No século passado as margens do Rio Barigui, no município de Araucária, receberam vários contingentes de imigrantes poloneses que se abrigaram em barracões do governo estadual.

Muitos permaneceram naquela terra, recebendo uma gleba de terreno para o seu cultivo e por consequência para sua própria manutenção.

Outros partiram em busca de novos horizontes e oportunidades principalmente na região sul do Paraná.

Araucária antes do advento da fase industrial apresentava uma fisionomia tipicamente polonesa voltada ao amanho da terra, porém hoje se consagra como a pioneira no desenvolvimento agrícola do Município partindo para outras áreas de atividades comerciais, industriais e de participação intensa na comunidade municipal.

Dentro deste contexto a imigração iniciou os seus primeiros passos construindo os seus paiois, onde pudessem guardar o produto da terra, as suas casas inicialmente feitas de troncos encaixados na posição horizontal, mais tarde as Sociedades-Escolas em processo de mutirão, para suas atividades comunitárias, especialmente mantendo Professores para a alfabetização de seus filhos. Naquela época não havia Escolas brasileiras por isso que as aulas eram ministradas em língua polonesa.

Ao mesmo tempo começavam a ser erguidas as primeiras capelas feitas de madeira.

Naquele período foram edificadas cerca de 14 Sociedades, restando hoje apenas dez, espalhadas pelas diversas Colônias.

Todas elas fazendo parte deste movimento renovador de congregação da comunidade polono-brasileira.

Assim, a Sociedade Beneficente Lavrador Santo Antonio, pelo seu presidente Antonio Cionek, abriu as suas portas no dia 18 de fevereiro de 1990, para a realização da Assembléia Constituinte da BRASPOL, onde sob aclamação foi eleito o Conselho Comunitário Municipal, a Diretoria Executiva e o Conselho Fiscal, composto pelas seguintes pessoas:

DIRETORIA EXECUTIVA MUNICIPAL

Presidente — Pedro Furman;
Vice-Presidente — João Cionek;
Secretaria Administrativa — Inácio Mikos
Secretaria de Finanças — João Kampa;
Secretaria de Comunicações — Tadeu Wzorek;
Secretaria de Atividades Artísticas — Zygmund Kujawa;
Secretaria de Intercâmbio Municipal — Edvino Wzorek;
Secretaria de Pesquisa Histórica — Paulo Skraba;

Secretaria de Assuntos Jurídicos — Cezar Trauczynski Filho;

Secretaria de Movimento Feminino — Leonora Haiduk;

Secretaria de Movimento Jovem — Irene Cionek;

Secretaria de Relações Públicas — Engilberta Furman;

Secretaria de Patrimônio — Pedro Haiduk;

Secretaria de Cultura — Mário Gondek.

CONSELHO FISCAL MUNICIPAL

Membros Efetivos: Eduardo Wolski, Emilio Binhara e Cláudio Knapik.

Membros Suplentes: Bruno Kotowicz e Antonio Haiduk.

CONSELHO COMUNITÁRIO MUNICIPAL

Presidente — Arlindo Druszcz.

Secretário — Alfredo Gogola.

Antonio Cionek — Presidente da Sociedade Beneficente Lavrador Santo Antonio.

Eduardo Wach — Presidente da Sociedade Santo Isidoro.

Alfredo Szymosek — Presidente da Sociedade São João Cândio.

José Gurski — Presidente da Sociedade São José do Rio Verde Acima.

Engilberta Furman — Representante da Sociedade São José de Taquarova.

Adão Filla — Presidente da Sociedade Cultural São Casemiro.

Francisco Purkot — Representante da Sociedade São José da Lagoa Suja.

José Knopik — Presidente da Sociedade Guajuvira de Cima.

Eduardo José Wolski — Representante do Clube União Guajuvirense.

Isidoro Radulski — Presidente da Sociedade Cultural Ipiçanga.

Romão Wachowicz, Felipe Incote, Aleixo Stabach, Osvaldo Raksa, Romualdo Incote, Izidoro Wolski, Aleixo Karachenski, Leonis Wojcik, Aloise Kawa, João Haiduk, Estefano Wach, Antonio Gembarski, João Krzyzanowski, José Gawlak, Ronaldo Zageski, Antonio Gurski, Lourenço Jankoski, Gabriel Woinaroski, Vicente Incote, Aluizio Nowak, Luiz Panek, Ludovico Gondek, João Nalepa, Dionisio Baja, Mário Malinowski, Silvestre Wierzbitzki, Bruno Knapik, Ludovico Furman, Daniel Musial, Leo Rybinski, Fernando Kosiba, Francisco Wykrota, Miecislau Sadlowski, Leopoldo Przybylak, Eduardo Wrubel, Miguel Staniszewski, Afonso Knopik, Alberto Soczek.

Suplentes: Ricardo Furman, Estefano Jablonski, José Krzyzanowski, Aleixo Skraba.

Vamos à luta, contra os tendenciosos!

Como diretor geral da Associação Cultural Fryderyk Chopin, de Curitiba, e segundo vice-presidente da Sociedade União Juventus, entidade à qual pertence desde 1960, tive a honra de viajar de 18 a 22 de março último à cidade de Caldas Novas, Goiás, junto com os integrantes do Grupo Folclórico Junak, que se apresentaram durante a Semana Polonesa na Pousada do Rio Quente.

Quem conhece aquele complexo hoteleiro, com as famosas águas térmicas, sabe que aquilo é um paraíso para se passar horas e dias. Pois bem: os artistas do Junak foram extraordinários, dentro e fora do palco, conquistando os turistas do Brasil inteiro. Além disso, houve pratos típicos poloneses supervisionados pelas sras. Leocádia Czerwonka, Irene Griebeler e Lúcia Sermann, de Curitiba, que agradaram em cheio. Era comum ver gente conversando com elas pedindo receitas e solicitando serviços para Santos, São Paulo, Rio de Janeiro, Brasília e até para Recife, em festas especiais homenageando os poloneses que vivem no Brasil há 120 anos.

DIVULGAÇÃO MAIOR

Tamanho foi o sucesso obtido pelos curitibanos/paranaenses na Semana Polonesa que a direção de Pousada do Rio Quente está propensa a instituir duas Semanas a cada ano, como grande atração em seu calendário de promoções, chamando turistas de todo o Brasil.

Tiro dessa viagem algumas conclusões: precisamos divulgar mais a existência de muitos conjuntos de folclore polonês existentes no Brasil, mais aqui no Sul, junto aos brasileiros. Temos que realçar os feitos dos pioneiros que há 120 anos viveram em diversas cidades, através de artigos na grande imprensa, fóruns de debates. Precisamos sair e dizer o que fomos e o que somos, o que podemos fazer. De nada adianta vermos nossos líderes brigarem por determinadas coisas, pequenas sim, quando temos um enorme espaço a ocupar com coisas e fatos conseqüentes da imigração polonesa.

Onde estão as homenagens aos grandes nomes da nossa etnia? Que tal editarmos livros ou mesmo artigos que falem dos seus feitos, das suas experiências vitoriosas? Façamos alguma coisa que mostre a nossa gratidão a essas ilustres pessoas ao anonimato porque elas por vezes apareceram um pouquinho mais do que nós mesmos ou mais do que os chamados líderes de outras épocas! Chamemos, amigos, as pessoas que estiverem realmente interessadas na busca das nossas raízes sem outra finalidade a não ser realçar os feitos da nossa comunidade. Não abramos espaços para críticos tendenciosos que procuram ofuscar a maravilhosa contribuição dos poloneses que para cá vieram, lutaram, fizeram e se integraram. Façamos deles o nosso alvo, principalmente para que tenhamos um especial motivo de nos congregarmos, unirmos, em busca de imagem positiva de um bravo povo que se entregou ao crescimento de um País como o nosso Brasil.

Vamos conversar mais, vamos abrir nossas aparentes amarras!

Miecislau Surek

Copa do Mundo no Brasil em 1998

O presidente Fernando Collor manifestou ao presidente da Fifa (Federação Internacional de Futebol Association), João Havelange, e ao presidente da Confederação Brasileira de Futebol, Ricardo Teixeira, o desejo de que a Copa do Mundo de 1998 seja realizada no Brasil. Segundo Havelange, Collor perguntou como a "Fifa receberia a inscrição do Brasil para a realização do mundial em 1998".

O presidente da Fifa disse que o Brasil precisa atender uma série de exigências da Fifa para sediar um mundial, como reformar os estádios e dotar as cidades onde se realizarem os jogos de infra-estrutura adequada para receber as seleções e os espectadores. Segundo Havelange, a Itália vai gastar US\$ 6 bilhões com modernização de aeroportos, reformas de hotéis e a preparação dos estádios para sediar a Copa este ano.



CASA DOS FREIOS

COMÉRCIO E INDÚSTRIA LTDA.

O PONTO CERTO QUE GARANTE A SUA SEGURANÇA E A DURABILIDADE DO SEU VEÍCULO

Central de Distribuição e Vendas
Rua Senador Accioly Filho nº 1.021
Cidade Industrial
Fone: 041-247-6622-PABX
041-247-5511 - Tele Vendas
Telex: 041-5281
Fax: 041-246-2043
Curitiba - PR

PORTÃO
Av. República Argentina
nº 2.751
Fone: 041-242-1214
Curitiba - PR

BACACHERI
Av. Erasto Gaertner
nº 207
Fone: 041-252-2113
Curitiba - PR

IGUAÇU
Avenida Iguaçu
nº 158
Fone: 041-222-8028
Curitiba - PR

BR-116
Posto de Assistência Técnica
Para Veículos Pesados
e Ligeiros
Rod. Bl. 116 nº 15.765
Xaxim
Fone: 041-246-2362
Curitiba - PR

CAPANEMA
Divisão de Remanufaturados
Rua Antonio Martins de Araújo nº 371
Fone: 041-262-6022
Curitiba - PR

PONTA GROSSA
Avenida Souza Naves
nº 2.130
Fone: 0422-24-7455
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

PONTA GROSSA
Posto de Assistência Técnica
Para Veículos Pesados
Avenida Souza Naves
nº 3.979
Fone: 0422-23-3544
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

- Assistência Técnica Autorizada para todos os sistemas de freios, embreagens e turbos.
- Laboratório equipado para testar todos os sistemas de freios.
- Banco de provas para turbos (Automatizado).

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE GARRETT / KNORR / SIMETAL / VARGA / WABCO.

• ADMINISTRAÇÃO GERAL:
Rua Senador Accioly Filho nº 1021 -
CIC - Fone: 041-247-6622
Telex: 041-5281 - Fax: 041-246-2043
Curitiba - Paraná